Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 386. Kraków, środa 28 sierpnia 1907 r. Rok XV.

Przesilenie w koalicyi węgierskiej.

Od kilku dni toczy się na szpaltach prasy koalicyjnej na Węgrzech gwałtowna polemika między partyą niezawisłości a stronnictwem katolicko-ludowem. Oba te stronnictwa skoalizowane zwalczają się dziś w sposób, przypominający erę Fejervarego, gdy cała koalicya nie miała dość słów oburzenia dla „zdrady i zaprzaństwa narodowego“ówczesnego premiera i jego wspólników.

Antagonizm obu stronnictw nie od dziś się datuje. Jeszcze za czasów rządów liberalnej większości sejmowej, gdy młode stronnictwo katolickie, pod przewództwem hrabiów Zichych organizowało swe kadry i uzupełniało program, zarysowała się wyraźnie przepaść, jaka dzielić musi stronnictwo chrześcijańskie od mniej lub więcej liberalnych partyj. Wytrawni politycy katoliccy rozpoczęli wtedy pierwsi walkę z liberalno-żydowskim rządem, antykatolickim w swych tendencyach kulturalno-wyznaniowych, szowinistycznym i bezwzględnym w madjaryzowaniu narodów niewęgierskich. I wtedy to spotkała się partya katolicko-ludowa ze stronnictwem Kossutha, zwalczającem również namiętnie rząd liberalny ze stanowiska separatystycznych dążności. Kossuthowcy jako liberali stali się naturalnym wrogiem partyi katolickiej. Atoli ich liberalne tendencye w czasie walki opozycyjnej nie występowały jaskrawiej, otaczała ich zaś w oczach szowinistycznych Węgrów aureola zapasów o niezawisłość polityczną i gospodarczą narodu.

Że Kossutowcy z przebiegłością niezwykłą umieli zyskiwać sobie na wszystkie strony sprzymierzeńców przez zakrywanie swej właściwej barwy, dowodem tego najjaskrawszym słynna „rezolucya rjecka“, w której południowi Słowianie węgierscy, zapominając o tradycyi Jellacicza stanęli w szeregach sojuszników Węgier przeciw Wiedniowi! I nic dziwnego, że w ostatnim dziesiątku lat 19 i w początku 20 wieku wszyscy patryotyczni Węgrzy podnieśli sztandar Ludwika Kossutha, sztandar 1848 roku. Nawet arystokratyczno-protestancka partya hr. Andrassego, choć stojąca na gruncie ugody z r. 1867-go, skoalizowała się z niezawisłymi i katolikami w walce o prawa narodu i państwa.

Nie było czasu ni sposobności, by antagonizm między poszczególnemi stronnictwami koalicyi mógł się ujawnić na zewnątrz. Pierwsze miesiące jej władzy, era realizowania programów i obietnic, sypanych obficie na wszystkie strony w okresie opozycyjnym okazały odrazu w całej prawdzie oblicza Kossuthowców, ich stosunek do programu katolickiej partyi i do obcych narodowości. I dziś widzimy rozpaczliwą obronę niemadjarskich narodowości przeciw gwałtownej fali madjaryzacyi, niszczącej z cynizmem i bezwzględnością wszelki ślad słowiańszczyzny, a z drugiej strony żydowsko-antychrześcijański ich charakter występuje już bez osłonek. Na szpaltach żydowskiej prasy pro klamuje dziś Kossuth swój prawowierny liberalizm, odgraża się z nienawiścią przeciw „klerykalnym zachciankom“ i zapowiada zaprowadzenie policyi w kościołach i kagańca dla kapłanów, głoszących słowo Boże (Kanzelparagraph.)

Dodać jeszcze należy, że kierownictwo stronnictwa niezawisłości jest zbieraniną osobników o wątpliwej, moralnej wartości, głośnych ze skandalicznej przeszłości, a dziś prących się do steru przy pomocy pięknego patryotycznego frazesu. Do „najszczerszych Madziarów“ zaliczają się tam zmadjaryzowani żydzi, zwykle adwokaci i dziennikarze, owi słynni budapeszteńscy dziennikarze od skandalów i szantażu. Ta klika żydowska żywi śmiertelną nienawiść do obozu chrześcijańskiego, zawsze i wszędzie gromiącego korupcyę i filosemityzm, idącego pod sztandarem etyki chrześcijańskiej, demokracyi i prawdziwego postępu. Żydowsko-masońskie wpływy zdobyły sobie obecnie za rządów słynnego twórcy antykościelnej ustawy rozwodowej Wekerlego przeważające wpływy w rządzie. Wprawdzie u dworu, gdzie obecnie reprezentuje rząd węgierski hr. Aladar Zichy, wpływy te nie zdołały się zakorzenić, ale wszystkie posady urzędowe i polityczne w Węgrzech zajęli dziś Kossutowcy i ich wierni żydzi. Dość powiedzieć, że żaden zwolennik katolicko-ludowej partyi nie został zamianowanym sekretarzem stanu ani nadżupanem. Organy Kossutha napadają codziennie na katolicką partyę, uniemożliwiają jej agitacyę, wytykają antysemityzm i fałszywie przedstawiają jej tendencye Te brednie znajdują w całej żydowskiej prasie węgierskiej oddźwięk sympatyczny. Przeciw wszechwładzy żydowskiej budzi się nawet wśród zwolenników Kossutha silna reakcya. W ostatnich czasach pojawiły się pogłoski o bliskiej secesyi z partyi niezawisłości i utworzeniu nowego radykalno-demokratycznego stronnictwa. Do programu jego weszłyby: powszechne głosowanie, obecne prawno-państwowe stanowisko Węgier (1867) i samodzielność gospodarcza. Świadczy to, że się coś psuje w koalicyi.

Burza wybuchła przed kilku dniami przy sposobności wyborów w Nagy Karoly. Do walki wyborczej stanęli kandydaci obu wrogich stronnictw. Przy pomocy nadużyć, niewidzianych w żadnem państwie, przy interwencyi wojska i żandarmów wybranym został Kossutowiec, urzędnik polityczny w tym okręgu. Wtedy padło hasło wystąpienia katolickiej partyi z koalicyi. Wybitny członek tej partyi, poseł Zboraj, wiceprezydent Sejmu Rakowszky i inni uznali tę ewentualność za jedyne uwolnienie się od rządów żydowsko-liberalnej kliki.

Przesilenie zażegnano, ale nie ulega wątpliwości, że tylko tymczasowo. Nowym płomieniem wybuchnie ono za kilka miesięcy, gdy Sejm przystąpi do obrad nad reformą wyborczą. Żywioły katolicko-demokratyczne nie pozwolą dłużej spółce Kossutowo-żydowskiej zwlekać z odnośnym projektem.

Z wielką sympatyą należy przyjąć energiczną samodzielną taktykę katolików węgierskich. Wszelki sojusz z liberalizmem żydowskim, z obłudną wolnomyślnością ateistycznych uczonych i półuczonych jest dla katolików zgubnym, jest zaprzeczeniem ich zasad i milczącą zgodą na antykatolickie i antykulturalne zamysły żydziałych apostołów wielkich haseł, które w ich interpretacyi stają się wielkimi frazesami.

———ooooooooOOOoooooooo———

Z chuligańskiej prasy.

(Jeszcze sprawa rzekomych „cytat“. — Zbrodnia... nieistniejących szkół Macierzy. — Bezczelność „Rosyi“. — Akt oskarżenia przeciw Polakom w „Rusk. Znam.“ — Kadeci — złodziejami i candytami!.. — Polacy sprawcami manifestu konstytucyjnego. — Wspólna „zbrodnia“ polaków i Mikołaja II.)

Urzędowa „Rosija“ przyłapana na gorącym uczynku bezczelnych fałszów w fabrykowaniu rzekomych „cytat“ z pism polskich i w napaściach na Macierz szkolną w Królestwie Polskiem zdobywa się w dalszym ciągu na coraz cyniczniejsze kłamstwa i wykręty.

Jak wiadomo organ Stołypina, aby dowieść niegodziwości Polaków, przytoczył między innemi sześć „cytat“, zaczerpniętych jakoby z „Kurjera Warszawskiego“, przyczem wskazał numery lub daty tego pisma. „Kur. Warsz.“ wykazał w swoim czasie, że wszystkie te „cytaty“ są albo wręcz zmyślone, albo złośliwie przekręcone. Przyparta w ten sposób do muru „Rosija“ milczała przez 20 dni, nie mogąc przeczyć oczywistym faktom o których każdy mógł się przekonać z odnośnych numerów gazety. Dopiero teraz urzędowy organ wystąpił z artykułem, w którym oświadcza, że „Kuryer Warszawski“ cytat „Rosiji“ bynajmniej nie obalił (?) i uroczyście zapowiada, że dowiedzie „kto w samej rzeczy kłamie i przeinacza fakty.“ A dokonywa tego w sposób, świadczący o niesłychanym wprost cynizmie urzędowych fałszerzy! Wylewa więc znów w tym artykule kubeł pomyj na prasę polską i rosyjską wolnościową, przytacza nowe (z pewnością znów sfałszowane) „cytaty“ z., „Gońca“ i „Naszego życia“, a natomiast o zmyślonych „cytatach“ z „Kuryera Warsz.“ ani słowa. Takiemi argumentami posługuje się „Rosija“. „Kur. Warsz.“ bez żadnych „dowodzeń“ z całą stanowczością konstatuje, że przypisywanych temu dziennikowi „cytat“ w odnośnych numerach wcale nie było i że zostały one wprost zmyślone, a „Rosija“ nie mogąc wręcz zaprzeczyć temu faktowi, „udowadnia“ prawdziwość tych „cytat“ powołując się na... inne dzienniki! Trudno chyba o większą bezczelność i większe drwiny ze swych naiwnych czytelników.

Tak samo „Rosija“ usiłuje bronić swych fałszów, odnośnie do Macierzy szkolnej. Jak wiadomo, prasa warszawska, zbijając te fałsze, ie między innymi wykazała, że „Rosija“ powoływała się na różne „nadużycia“ szkół, wcale... nie istniejących! To jednak nie stropiło bynajmniej urzędowego organu, który zamieścił artykuł wstępny pełen oburzenia na wolnościowe pisma rosyjskie za powtórzenie sprostowania pism warszawskich.

Zarzuciwszy pismom rosyjskim brak patryotyzmu, „Rosija“ pisze: „I czyż można się dziwić, gdy wszystkie wydawnictwa wolnościowe otwarły swe łamy bezceremonjalnemu oszczerstwu (!), którem Polacy narodowcy wszelkiego rodzaju pospieszyli odpowiedzieć na ści-

le (!) bezwarunkowo zgodne z faktami (!) twierdzenia, poczynione przez „Rosję“ z powodu rusofobskiej agitacyi ze strony tak zwanej Polskiej Macierzy Szkolnej“.

O kilka zaś wierszy dalej czytamy zapewnienie, że „Rosija“ — „nigdy niczego nie zmyśla i nigdy nie mogłaby sobie pozwolić na powiadamianie o tej lub innej okoliczności, gdyby nie rozporządzała danemi, usuwającemi wszelkie wątpliwości“. (!)

Pomimo jednak tak pewnych danych „Rosija“ nie zaprzeczyła, bo nie mogła zaprzeczyć faktowi, że oskarżała szkoły, których wcale niema! To się nazywa „prawdziwie“ rosyjska ścisłość!

Gdy „Rosija“ zajęta jest obecnie fabrykowaniem zmyślonych „cytat“ z pism warszawskich i oskarżaniem nieistniejących szkół polskich, inny pokrewny jej organ „Rusk. Znamia“, wobec nadchodzącej kampanji wyborczej uważał za konieczne zebrać w jedną całość wszystkie „zbrodnie“ narodu polskiego i ułożył taki „akt oskarżenia“ przeciw Polakom:

„Oskarżamy Polaków o to, że oni niszczą prawosławie, hańbią świątynie nasze i znęcają się nad braćmi naszymi, lżąc ich, grabiąc i zabijając (!)

„Oskarżamy Polaków o to, że ułożyli oni i puścili w kurs przysłowie: Zabić popa — nie ma grzechu.

„Oskarżamy ich o utworzenie polskiego ministerjum oświaty (?) pod postacią „Macierzy Szkolnej“.

„Oskarżamy ich o utworzenie polskiego ministerjum sprawiedliwości (?) pod postacią „krajowego sądu obywatelskiego.“

„Oskarżamy ich o dążenie do zorganizowania „polskiego wojska narodowego“, którego oddziały ćwiczą się już w strzelaniu i konnej jeździe i asystują biskupom (!) Roopowi i Jaczewskiemu.

„Oskarżamy ich o stosunki z rządem japońskim w czasie ostatniej wojny, kiedy to oni posyłali do Mikada swego pieczeniarza (!) Romana Dmowskiego.

„Nazywamy Polskę krajem zdrajców (!) dlatego, że nie posiadamy innego gorszego wyrazu, który byłby bardziej do twarzy temu krajowi wiecznej obłudy, buntu, kradzieży i czarnej niewdzięczności (!)

Ażeby się jednak zbytnio nie smucić wyliczeniem tych okropnych „zbrodni“ Polaków, posłuchajmy, jakie zbrodnie zarzuca organ „czarnej sotni“ „kadetom“:

„Partja „Wolności ludu“ (kadetów) — pisze „Rusk. Znamia“ — składa się nietylko ze złodziei, (!) czego dowodem może służyć wzbogacenie ich kasy szeregiem poważnych zasiłków z Banku Państwa, otrzymanych na podstawie sfałszowanych (!) przekazów, w czem udział brali li tylko członkowie partji „Wolności ludu“, „Kadeci“ składają się również i z bandytów (!). Pod dowództwem partji „Wolności ludu“ spełniono szereg grabieży w bankach prywatnych, ograbiono pocztę w zaułku Fonarnym, dzięki jej ulice Petersburga hańbią się zjawiskami wieków średnich z chwilą, kiedy kozacy, z palcem na cynglu karabinów, pędzą galopem, pilnując przewożonych pieniędzy skarbowych. Przecież członek tej partji, Żdanow, brał udział w ograbieniu kurjera moskiewskiego instytutu rolniczego.“

W ten sposób „Rusk. Znamia“ załatwia się nietylko z Polakami i kadetami, ale ze wszystkiemi wogóle stronnictwami rosyjskiemi, które nie należą do obozu chuligańskich szajek. Natomiast inny czarnosecinowy organ „Kijewlanin“, zajmuje się ciekawemi odkryciami. Mianowicie zapewnia on, że do ogłoszenia konstytucyjnego manifestu październikowego najbardziej przyczynili się Polacy!

„Najważniejszem zdarzeniem rewolucyi rosyjskiej — pisze „Kijewlanin“ — i jej głównem zwycięstwem jest 30 października 1906 r. Komu zaś rewolucja rosyjska zawdzięcza to zdarzenie, kto dał jej to zwycięstwo? Jak wiadomo do ukazania się manifestu 30 października 1905 r. dopomógł „wszechrosyjski strejk kolejowy“, urządzony przez Polaków, stanowiących ogromny procent wśród administracyi kolejowej, zwłaszcza zaś wśród urzędników służby ruchu. Tym sposobem główne swe zwycięstwo rewolucja rosyjska zawdzięcza całkowicie Polakom, nie śpiącym na swych stanowiskach rosyjskich, ale czuwającym i działającym na zgubę Rosji.“

Tak ubolewa „Kijewlanin“. Organ „monarchistów“ i zwolenników „samodzierżawja“ zapomina jednak, że przecie manifest październikowy ogłosił i podpisał „dobrowolnie“ car — samowładca, jeśli więc miałoby być prawdą, że Polacy głównie do tego się przyczynili, to w każdym bądź razie wspólnikiem tej okropnej „zbrodni“ Polaków jest sam... Mikołaj II!

——ooooooooOOOoooooooo——

Udział duchowieństwa w odrodzeniu Słowieńców.

Praca narodowa wśród Słoweńców, przybierająca coraz szersze rozmiary, wspiera się głównie na akcyi duchowieństwa. Jednym z wybitnych działaczy, jest ks. Leopold Lenard, znany autor książki o stosunkach politycznych rusińsko-polskich w Galicyi, które zbadał na miejscu, przebywając dłuższy czas w kraju. Korespondent „Dziennika Powszechnego“, bawiąc w Lublanie, skorzystał z uprzejmości ks. Lenarda i informacye otrzymane od niego, streścił w ciekawej korespondencyi.

Ks. Lenard, zaprowadziwszy korespondenta na zamek lublański, przedstawił mu w krótkości dzieje odrodzenia narodowego Słoweńców w ostatnich czasach. Oto jego słowa:

— Pięćdziesiąt lat temu stolicę ziemi naszej Niemcy mogli nazywać Laibachem, bo to rzeczywiście było miasto niemieckie. Mowę słowieńską słyszeć można było tylko w górach wśród pastuchów, w zapadłych wsiach wśród ludu rolniczego. Ktokolwiek zbliżył się do miast, ktokolwiek wspiął się wyżej po stopniach drabiny społecznej, przyjmował mowę i obyczaj niemiecki: niemczył się bezpowrotnie.

A dziś pomimo braku silniejszych tradycyj historycznych, pomimo braku inteligencyi rodowej, przy niesłychanie trudnych warunkach pracy, którą w każdym kierunku trzeba było zaczynać od najpierwszych początków — dziś doszliśmy do tego, że na swojej ziemi jesteśmy znowu panami. Obecnie w Krainie Niemcy stanowią tylko 5 proc. ludności, 95 proc. Słowieńcy, a w Gorycji, Styrji, Istrji i Karyntji wszędzie z dnia na dzień wzmagamy się liczebnie i kulturalnie. Ten zamek, tak doskonale widoczny z każdego punktu naszej stolicy, to ognisko, z którego niemczyzna promieniowała na kraj cały, dziś wykupiliśmy! Urządzimy tu Muzeum narodowe, aby, jak dawniej, był on symbolem władzy niemieckiej, tak dziś będzie godłem nieustannej pracy odrodzenia narodowego. Niech wszystkim rodakom przypomina o obowiązkach względem kraju, a przed wszystkimi obcymi niech świadczy, że tu dziś nie „Laibach“ lecz „Lublana“.

A korespondent dodaje od siebie następujące komentarze:

Jeżeli pierwszego dnia z ogólnego przeglądu miasta odniosłem wrażenie dobre, to w miarę dalszego zapoznawania się z niem, wrażenie początkowe pogłębiało się, potężniało, urastając do czci dla tych, co tę utraconą stolicę z powrotem dla kraju uzyskali. Przedziwnie potrafili skojarzyć w swojem usposobieniu nabytą niemiecką praktyczność i systematyczność z wrodzoną słowiańską rzutkością i lotnością. Temu w znacznej części przypisać należy tak świetne i tak szybkie zwycięstwo narodowe w walce z Niemcami. Słoweńcy, wchłonąwszy w siebie przymioty przeciwników, mieli nad nimi przewagę o cały szereg swojskich przymiotów

Bracia Karamazow.

132) (ciąg dalszy.)

Przedstawiciele władzy postanowili działać energicznie. Pomocnik prystawa otrzymał polecenie wybrania czterech najzdolniejszych agentów policyjnych, żeby z ich pomocą zbadać teren zbrodni. Udali się więc wszyscy do domu Fedora Pawłowicza, który jak się okazało miał głowę roztrzaskaną tępem jakiemś narzędziem, tem samem, którem prawdopodobnie ugodzonym został Grigorij. Narzędzie to odszukano wkrótce w ogrodzie, obok miejsca gdzie leżał Grigor, był to po prostu duży mosiężny tłuczek, ten sam, który Dymitr porwał z kuchni Feni w chwili, gdy się dowiedział o nieobecności Gruszy. W pokoju sypialnym, w którym leżał trup zamordowanego, nie było żadnych śladów walki, wszystko było w porządku, prócz tego, że na ziemi obok łóżka znaleziono dużą rozerwaną kopertę, na której wyczytano napis położony ręką Fedora Pawłowicza. „Trzy tysiące rubli, dla mego anioła Gruszy, jeżeli zechce przyjść. A dalej w charakterze dopisku „Mojemu lubemu kurczątku“. Obok leżała na ziemi różowa wstążeczka, którą związana była koperta.

— Piotr Iljicz złożył wówczas urzędowe zeznania, co do wszystkich szczegółów, które mu były znane. Sędzia i prokurator zwrócili szczególniejszą uwagę na wiadomość, że Dymitr zabrał z sobą pistolety i zamierzał się o świcie zastrzelić. Należało więc spieszyć, aby uprzedzić jego rozpaczliwy zamysł, który uniemożliwiłby przeprowadzenie śledztwa. „To jasne, to zupełnie jasne“, powtarzał prokurator. „To się spotyka bardzo często wśród takich zbrodniczych narwańców. Dziś morderstwo, jutro hulanka z kobietami, a potem samemu sobie kulką w łeb. Pamiętacie państwo tego chłopaka, który zabił kupca Olsufjewa i ograbił go na półtora tysiąca rubli, tak samo, prosto z miejsca zbrodni poleciał na hulankę z pieniądzmi w garści“.

Trzeba było jednak przedtem dopełnić wszystkich formalności w domu zamordowanego, opieczętować wszystko, zrewidować starannie całe mieszkanie, podać lekarską ekspertyzę i t. d. Uradzono więc, żeby wysłać powozem stanowego prystawa Maurycego Maurykowicza, który miał przysposobić wszystko, zachowując najściślejsze incognito, do czasu przybycia wyższych władz. Tak się też i stało. Stanowy przybywszy do Mokroje, przypuścił tylko do tajemnicy gospodarza oberży, Tryfona Borysicza, który na jego żądania odkradł pistolety Dymitra i umieścił je w bezpiecznem miejscu. Obaj też mieli wciąż na oku obwinionego. Było to właśnie wtedy, gdy Mitja wyszedłszy na ganek spotkał Tryfona Borysicza, dziwiąc się nagłej zmianie jego humoru. W godzinę później o 5 z rana, przyjechali dwoma trójkami, sędzia, prokurator, sprawnik i inni, i wówczas przystąpiono do urzędowego aresztowania mordercy. Doktor tylko został na miejscu przy trupie Fedora Pawłowicza. Zainteresowała go także żywo choroba Smerdiakowa; twierdził, że tak częste ataki epileptyczne, są bardzo rzadkiem i dziwnem zjawiskiem i że jest to wypadek, należący stanowczo do nauki. Zdawało mu się przy tem, że chory jest w niebezpieczeństwie życia i prawdopodobnie nie dożyje jutra.

Gdy Mitja usłyszał, że oskarżają go o zamordowanie ojca, spojrzał dokoła siebie dzikim wzrokiem wołając „Nie! tej krwi nie jestem winien, chciałem zabić, ale nie zabiłem. Nie ja! nie!“. Zaledwie to jednak wyrzekł, gdy z za firanki wypadła Grusza i krzyknęła rozdzierającym głosem, rzucając się do nóg sprawnika.

— To ja! To ja! przeklęta, winna jestem wszystkiemu jedna. Przezemnie on zabił ojca, dręczyłam go, męczyłam, aż doprowadziłam go do tego. I tego starego biedaka, także męczyłam i rozum mu odebrałam. Wszystko to ja, wszystko przezemnie, ja główna winowajczyni.

— Ty! wiadomo że ty! — krzyczał sprawnik, wygrażając jej pięścią. Ty niegodna rozpustnico, źródło wszelkiej zbrodni. — Ale sędzia i prokurator uchwycili go za ręce, powstrzymując niewczesną żarliwość.

— Miarkujcie się Michale Makarowiczu, mówił prokurator, zachowujecie się niemożliwie i psujecie zupełnie porządek śledztwa.

— Przekracza pan miarę, hamował go młody sędzia śledczy. Trzeba koniecznie zachować formy przyzwoite, koniecznie.

— Sądźcie nas oboje razem, wołała Grusza wciąż jeszcze na klęczkach i niech nas jedna spotka kara. Pójdę z nim wszędzie, choćby na szubienicę.

— Gruszo! życie ty moje i moja święta — zawołał Mitia, rzucając się na kolana obok niej i ujmując ją mocnym uściskiem. Nie wierzcie jej panowie, ona nic nie wie, nic niewinna, żadna krew na niej nie ciąży.

Rozdzielili ich przemocą. Gruszę odprowadzono do przyległej izby. Mitia zaś znalazł się sam nie wiedząc kiedy, za stołem, przy którym siedział naprzeciw niego młody sędzia śledczy, który zachęcał go uprzejmie, aby napił się wody.

— Wypij pan, prozę, to pana uspokoi, mówił po nie wiem już który raz, wskazując na szklankę pełną wody. Mitia przypominał sobie potem, że przez cały czas strasznego tego badania, nie mógł oczu oderwać, od pierścieni zdobiących rękę sędziego. Jeden był z ametystem, drugi ażurowy, pięknej bardzo roboty i szczególnego blasku. Nie mógł nigdy pojąć, dlaczego pierścienie te pochłaniały tak wyłącznie jego uwagę.

Na krześle na prawo od Miti, w miejscu,

charakteru własnego.

Tak, to był czynnik sprzyjający zwycięstwu — ale samo zwycięstwo zawdzięczają Słoweńcy przedewszystkiem swemu duchowieństwu z episkopatem na czele. Księża byli głównymi przywódcami odrodzenia narodowego i również księża są dziś głównymi pracownikami materyalnego wzmożenia ludności. Gdy idea odrodzenia narodowego wykwitła w południowej słowiańszczyźnie w pierwszej połowie zeszłego stulecia — duchowieństwo, stanowiące jedyną inteligencyę słowiańskiego ludu, zrozumiało swe posłannictwo i podjęło je mężnie, podjęło z zapałem, a raz podjąwszy, doprowadziło do końca z wytrwałością i zaparciem się.

Dziś pierwsze pokolenie tych bojowników o budzącą się narodowość zeszło już do grobu. Ci nieliczni, co jeszcze pozostali, po pracowitym żywocie w zasłużonym spokoju spędzają resztę dni swoich, oddając pracę młodszym. A ci nowi, ci młodsi, ani o włos nie ustępują w dzielności swoim poprzednikom. Objąwszy w posiadanie placówki zdobyte, — z rokiem każdym zdobywają coraz to nowe. Słoweńskie duchowieństwo obecne odpowiednio przygotowane w seminaryum do zrozumienia współczesnego ducha czasu, nie zadowoliło się samą pracą oświatowo-narodową, ale nie zaniedbując jej — całą mocą wytężyło w kierunku organizowania ludu, dla osiągnięcia materyalnego podniesienia społeczeństwa.

Jak tamci poprzedni dzielnie spełniali swój obowiązek względem narodowości, tak obecni następcy godnie spełniają obowiązek pracy kulturalno-ekonomicznej. Obecnie do pomocy duchowieństwu w pracy społecznej, stanęło już grono inteligencyi, ale znów trudno nie zaznaczyć, że wychowanie, że przygotowanie tego młodego zastępu inteligencyi jest również zasługą tego duchowieństwa.

W Lublanie obecnie istnieją następujące instytucye, powstałe dzięki działalności społecznej duchowieństwa: 1) „Ljudska posojilnica" (Ludowa kasa pożyczkowa), a właściwie bank, stanowiący centralę dla wszystkich kas pożyczkowo-oszczędnościowych, rozrzuconych gęsto po prowincyach, zamieszkałych przez Słoweńców. Zaznaczyć przytem należy, iż rozpowszechnione są jedynie kasy Reiffeisena, zdaniem tutejszych działaczy, niczem nie zastąpione i nieoce nione dla społecznego wykształcenia i wyrobienia ludności wiejskiej.

2) „Zadružna zveza" (Związek stowarzyszeń), ognisko wszystkich stowarzyszeń kulturalnych i ekonomicznych. Główne zadanie — to ideowa i praktyczna praca nad szerzeniem ruchu stowarzyszeniowego, oraz kontrolowania działalności wszystkich istniejących stowarzyszeń.

3) „Katolicki związek prasowy", posiadający własną księgarnię i drukarnię. Związek ten wydaje i popiera cały szereg pism i książek słoweńskich.

4) „Gospodarska zveza" (Związek) z filjami po całym kraju — zajmuje się pośrednictwem w zbywaniu produktów rolnych, oraz hurtownym zakupem nasion, nawozów sztucznych i narzędzi dla swoich członków.

5) „Slovenska krszczansko-socyalna zveza" (Chrześcijańsko-społeczny związek słoweński), z filiami po całym kraju. Stowarzyszenie kulturalno-oświatowe.

6) „Kmećka zveza" (Związek włościański), stowarzyszenie polityczne. W organizacyi tej ludność skupiona okręgami, stosownie do terytoryalnych okręgów wyborczych.

Lecz to nie wszystko. Nie wymieniono tu instytucyj tych, co do których stosunek duchowieństwa trzebaby obszerniej omówić i wyjaśnić — nie wymieniono też całego szeregu związków prowincyonalnych, jak „Drusztwo sv. Mohorja" w Celowcu (Stowarzyszenie św. Mohora) lub też zrzeszeń o specyalnym charakterze, jak „Drusztwo detoljubow" (Stowarzyszenie przyjaciół dzieci) itd.

—ooooooooOOOoooooooo—

Wielki Kraków.

II.

Depresya ekonomiczna dała się odczuć dotkliwie finansom Krakowa. Mimo pobytu większej ilości osób, przybyłych z Królestwa w Krakowie, dochody akcyzy nie doszły w r. 1905 do wysokości, wykazanej w r. 1900, który podwzględem ekonomicznym należał do najpomyślniejszych. W r. 1900 wynosiły dochody z akcyzy 1 milion 654 tysięcy kor., w r. 1903 1 milion 533 tysiące, w r. 1905 zaś 1 milion 639 tys. A należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że podwyższenie się dochodu z akcyzy w r. 1904 i 5 przypisać należy raczej wynikowi podwyższenia opłat od spirytusu i piwa a nie wzmożeniu się konsumcyi.

Jeżeli się do tych ujemnych objawów dla rozwoju Krakowa doda fakt, że większy przemysł ustawicznie się przenosi do gmin sąsiednich, natenczas nasuwa się myśl, że żywy rozwój Krakowa wyczerpał swe zasoby do 1900, który był dla tego rozwoju przełomowym, od tego zaś czasu następuje w tym rozwoju zastój.

Jeżeli się następnie weźmie pod uwagę, że zadecydowane już przeniesienie rejonu fortyfikacyjnego uwolni gminy podmiejskie od rewersów demolacyjnych, jeżeli się dalej zważy, jakie podniesienie się wartości gruntów, jaką zmianę w ruchu budowlanym gmin nadbrzeżnych wywoła uregulowanie brzegów Wisły, natenczas narzuca się przekonanie, że Kraków już dla utrzymania swego stanu posiadania, jakoteż swego stanowiska społecznego i kulturalnego musi ująć w swe ręce przyszły rozwój gmin sąsiednich, których intenzywne zabudowywanie się w najbliższej przyszłości, a nie regulowane ustawą większemu miastu odpowiednią, stačby się mogło dla Krakowa wprost zgubnem.

Wspomnieć jeszcze należy, że przez przesunięcie rejonu forteczneg uwolnionem zostanie od rewersów demolacyjnych około 7.139.000 m. kw. niezabudowanej przestrzeni. Na niej rozwinie się po uwolnieniu jej od rewersów demolacyjnych, żywy ruch budowlany, który bez opieki i sąsiedztwa wielkiego miasta odpowiedniego kierunku pozostawiony być nie może.

Przez przyłączenie gmin sąsiednich stanie się cały dzisiejszy Kraków śródmieściem Wielkiego Krakowa, najwyższy zaś ruch budowlany gmin sąsiednich, o ile kierowany będzie tą samą co w Krakowie ustawą budowlaną, nie zdoła nigdy wstrząsnąć dotkliwie stosunkami przyszłego śródmieścia Wielkiego Krakowa.

Gminy sąsiednie uzyskają od Krakowa nie tylko administracyę wielkomiejską, ale bez porównania prędzej uzyskają dla swych mieszkańców te udogodnienia, które swojej ludności Kraków dostarcza, z drugiej zaś strony, nie zabudują się tę gminy wśród nowych warunków w sposób, któryby wygląd najbliższej okolicy Krakowa na długie lata wprost zniszczył.

Również bliskie już przejęcie przez gminę Krakowa gruntów pofortyfikacyjnych, z których znaczna część leży już na terytoryach gmin sąsiednich, wymaga spiesznego przyłączenia tychże gmin, albowiem wszelkie prace, które na gruntach pofortyfikacyjnych podjąć wypadnie, natrafią na wielkie trudności, gdy się z gminami przyległemi, jeszcze samoistnemi, układać będzie potrzeba.

---

które zajmował przedtem Maksymow, usiadł prokurator, tam zaś, gdzie poprzednio siedział Grusza, zabrał miejsce pisarz towarzyszący urzędnikom. Sędzie śledczy siedział na kanapie, gdzie wprzód figurował jegomość z fajką, niefortunny wielbiciel Gruszy. Sprawnik usunął się w zagłębienie przy oknie gdzie dotrzymywał mu towarzystwa młody Kałganow.

— Proszę napij się pan wody, zapraszał po raz dziesiąty może sędzia śledczy.

— Wypiłem już panowie, wypiłem. No cóż! Sądźcie mnie teraz, skazujcie! wydajcie wyrok zawołał Mitia i patrząc przed siebie osłupiałym, nieruchomym wzrokiem.

— Tak więc pan utrzymuje, stanowczo że nie winien jesteś śmierci ojca? pytał sędzia.

Tak, tak, tej śmierci nie jestem winien, przelałem inną krew, krew innego starca ale ojca mego nie zabiłem. Opłakuję całem sercem tamto zabójstwo, ale straszno panowie, o straszno! odpowiadać za nie, inną krwią, tak bliską. To jakbyście mi obuchem dali po głowie. Ale któż zabił mego ojca? Kto go mógł zabić jeśli nie ja? To coś nadzwyczajnego, nie możliwego.

— Kto mógł zabić ojca pańskiego... zaczął sędzia, ale w tej chwili przerwał mu prokurator, zamieniając z nim znaczące spojrzenie i zaczął sam zwracając się do Miti.

— Starzec o którego życie zdajesz się tak lękać, Grigorij Wasilewicz, sędziwysługa waszego ojca, nie zginął, mimo morderczego ciosu którym mu pan wymierzył.

Żyje! zawołał Mitia z wybuchem nagłej radości. Dzięki ci o Panie, to widoczny cud ręki Twojej wysłuchałeś modlitwy grzesznika i złoczyńcy, jakim jestem.

Ślepy pasażer.

(Z chorwackiego).

Stary Steenhop twierdził stanowczo, że niema kapitana okrętu, który na swym pokładzie nie miałby raz w życiu t. z. „ślepego" czyli „darmowego" pasażera. Najsprytniejsi kapitanowie padali ofiarą ich wyrafinowania; nic nie pomogła najściślejsza kontrola w porcie — zawsze, prędzej czy później, wśliznął się jakiś bezpłatny gość na pokład i umiał się tak długo ukrywać, dopokąd okręt nie znalazł się na pełnem morzu.

— Sprytniej niż szczur potrafi się przedostać i ukryć. A wierzcie mi, dzieci, są pomiędzy nimi ananasiki, które najlepiejby było z miejsca rzucić na łeb do morza. Ale to byłoby nie po chrześcijańsku no — i wbrew prawom! Co do mnie, to pierwszego takiego „darmocha" poznałem jako młodziutki kapitan. Wcisnął się szelma na pokład w Kapsztadzie, ażeby bez pieniędzy dostać się do starej Anglji. No! ale ten miał za swoje. Wlazł w taki kąt, że potrzebował dziesięć dni, ażeby się z niego przez wał pak wydobyć. Kiedy go odkryto, wyglądał jak szkielet i przez dwa tygodnie nie mógł później ustać na nogach. Przyszedłszy do siebie, był tak skruszony i pokorny i tak błagał o przebaczenie, żem nie zrobił użytku z przysługującego mi prawa oddania go w ręce policji i puściłem go po przybyciu do Anglji wolno. Co prawda, nie czekał on na moje pozwolenie i potrafił się ulotnić bez mojej wiedzy. Szczęście, że nie miałem sam kłopotu — pokazało się bowiem, że był to niebezpieczny opryszek.

Nr. 2 — było to po latach! Już wówczas miałem na skroni siwe włosy. Było to w drodze z Nowego Orleanu do Hawru. Pewnego dnia, gdyśmy się zbliżali już do kanału, raportuje mi sternik, że majtkowie odkryli „ślepego" pasażera.

Kazałem go stawić przed sobą.

Był to na pierwszy rzut oka typ łotra, wisielec, odarty, powalany, a bezczelnie zuchwały. Powitałem go niezbyt uprzejmie, do czego zresztą zaprawdę nie byłem obowiązany — a ten łotr, wiecie, jak mi się postawił?

— Kapitanie — rzekł z oburzeniem — jestem dżentelmanem i proszę, by mnie jako takiego traktowano.

— Skończonym... dżentelmanem jesteś acan — rzekłem — i możesz być pewnym, że znajdziesz przyjęcie, na jakie zasługujesz. Ale przedewszystkiem pańskie generalia — sterniku! notuj pan — imię i nazwisko?

— John Smith! obywatel Stanów Zjednoczonych.

Roześmieliśmy się wszyscy.

— He — dżentelmanie, a który to z kolei John Smith, obywatel Stanów?

— Ośmkroć-stutysięczny dziewięćset siedemdziesiąty trzeci — odparł bez namysłu i z całą powagą.

— Miejsce i czas urodzenia?

— Jamestown w Wisconsin, w roku wielkiej obławy, w czasie której uśmiercono ostatniego bawoła.

— A to co? on ośmiela się kpić z nas — zasyczał sternik i podsunął żylasty kułak pod nos dżentelmana.

— Powoli mister — rzekł Smith i spoj-

Pod wpływem przedświadczenia, że przyłączenie gmin do Krakowa nastąpi, podejmują one na własną rękę większe inwestycye, któreby koniecznie do ogólnego planu zabudowania nowych części Wielkiego Krakowa dostosować należało. Zbyt wąskie ulice w niektórych gminach bywają za zgodą dotyczących zwierzchności gminnych zabudowywane przez osoby prywatne domami piętrowemi, w tem przekonaniu, że gmina m. Krakowa domy te dla regulacyi ulic za dobrą cenę wykupić będzie musiała. Zwierzchności gminne pochopniej wysprzedają kawałki gruntów gminnych prywatnym, budują lub powiększają szkoły, zaciągają nowe długi itp., a z tego wiele czynionem bywa już na rachunek przyłączenia gmin sąsiednich do Krakowa, gdyż bez tej nadziei, gminy te niejednokrotnie wolniejby postępowały z inwestycyami, aby mieszkańców swych zanadto nie obarczać. Przyspieszenie sprawy przyłączenia gmin sąsiednich usunie ten stan niepewności i pewnego rozprzężenia, a dozwoli zarazem gminie miasta Krakowa przybyć z pomocą gminom sąsiednim tam, gdzie jej pilnie potrzeba.

Z tych powodów należałoby przyspieszyć sprawę przyłączenia gmin sąsiednich, a to tem więcej, że miasto Kraków ze względu na zamierzone inwestycye rządowe, jak to już niejednokrotnie podnoszono, jak najwcześniej do nowego stadyum swego rozwoju przygotować się winno, wszelka zwłoka bowiem przygotowanie to jedynie niepomiernie utrudnić może.

——oooooooo000oooooooo——

Potworności wojny.

Pan Kupczyński, znany korespondent z pola wojny rosyjsko-japońskiej do dzienników rosyjskich, który przeżył wszystkie okropności oblężonej, odciętej od świata twierdzy port-arturskiej, wyraża zdziwienie w „Rusi“, dlaczego delegaci mocarstw cywilizowanych świata całego, zebrani na konferencyi pokojowej w Hadze, zamiast zastanawiać się nad tem, jakie mi ny, jakie bagnety i jakie kule zabijają bez cierpień, a więc najszybciej i najpewniej, nie pomyślą raczej o tych potwornościach, o tem zniepraw̃ieniu moralnem, jakie rodzi każda wojna.

Potworności tych nie złagodzi żadna konwencya międzynarodowa, zakazująca używania tego lub owego rodzaju min, tych lub owych kul. Trwać one będą dopóty, dopóki rządy, w imię urojonych niekiedy interesów. stawiać będą przeciwko sobie narody całe, dla zagłady wzajemnej.

Autór rosyjski maluje potworności minionej wojny rosyjsko-japońskiej w barwach tak wstrząsających, przedstawia stan psychiczny żołnierza w bitwie w wyrazach tak dosadnych i przekonywających, że nie możemy się powstrzymać, ażeby nie przytoczyć kilku bodaj ustępów z wstrząsającego opisu jego.

„Trzeba było — pisze — być na miejscu, ażeby wiedzieć' co się tam działo. Trzeba było widzieć poszarpane pociskami piersi z dymiącemi się i jeszcze dyszącemi płucami. Trzeba było widzieć wnętrzności, wydarte przez odłamki pocisków, wierzchy czaszek, zerwane z głów jak dachy i odrzucone daleko od dymiących się mózgów. Trzeba było udać się, w dwa dni po bitwie na miejsce strasznego żniwa śmierci. Wstrętny odór trupi wstrzymywał konia w biegu a jeźdźca zmuszał do trzymania się obydwoma rękami siodła' by nie upadł skutkiem zawrotu głowy.

„Tam tysiące ludzi gniły, jak gnój, tysiące jestestw, potrzebnych ojczyźnie i rodzinie' opuszczonym w imię „obowiązku“.

„Trzeba było widzieć „wilcze doły“, napełnione trupami, powbijanemi na pale, jak motyle na szpilkach w zbiorze przyrodnika. Trzeba było widzieć rowy, zalane gęstą, zczerniałą krwią na długości kilku wiorst, ażeby z piersi człowieka wyrwał się krzyk wściekłego, namiętnego protestu przeciwko potwornościom wojny.

„Trzeba było po bitwie, gdy zamilkły już działa i ucichł łoskot strzałów karabinowych, popędzić konno przed siebie, ku owej linji, od której zaczął się odwrót, i osadzić na miejscu konia, rzucającego się niecierpliwie na wszystkie strony i wstrzymać oddech i nasłuchiwać. Burza jęków, szarpiących duszę łkań, przekleństw, groźb, westchnień. modłów i zaklęć opanowywała uwagę słuchacza jak zabójcza, złowieszcza zmora... I uciecby chciał jaknajdalej od krzyków tych, którzy jutro stanowić już będą zdobycz czarnych stad, co z krakaniem unoszą się nad ludźmi szarpiącymi zie mię w mękach przedśmiertnych..

„Trzeba było znaleść się w szpitalu polowym, ażeby nabrać nieprzezwyciężonego do śmierci wstrętu. do tej okrutnej, potwornej siły, która zowie się wojną. Ludzi uważano za mniej cennych, aniżeli suchary dla podtrzymania ich sił. Roty za rotami wysyłano na śmierć oczywistą, ażeby odwrócić uwagę przeciwnika. Tylko szaleństwo, do którego wiekami przyzwyczajali się ludzie, aż w końcu przyzwyczaili się, uprawnić mogło to ślepe okrucieństwo“.

Przywykliśmy mówić o odważnych na wojnie i o tchórzach. Zdaniem autora, odważnych, w zwyczajnem słowa tego znaczeniu, nie ma na wojnie. Wszyscy przywiązani są do życia i gorąco pragną zachować je jaknajdłużej. Wszyscy równie gorąco pragną oglądać słońce, zaznać szczęścia, wierzyć, płakać i cieszyć się...

„Ten, który z gołą szablą rzucił się w samo piekło, pod świst kul i huk granatów, ten który w szalonym porywie, zacisnąwszy zęby, idzie naprzód pod krzyżowym ogniem na czele roty swej i wiedzie wszystkich. jak sennych jak zaczarowanych' ażeby rzucić ich na ofiarę szalonej konieczności, ten — wierzcie mi — równie świadomie, jak i wszyscy, lękający się śmierci, skutkiem stępienia nerwów, przekroczył tylko granicę obawy tej. Idzie on na śmierć' nie zdając sobie już sprawy z niebezpieczeństwa; chce żyć i śmierci nie pragnie. rzuca się jednak w objęcia śmierci tej okropności bowiem, roztaczające się dokoła, uczyniły go niezdolnym do samoobrony, odebrały mu właściwy wszystkim istotom żyjącym instynkt samozachowawczy.

„Widziałem konie, stworzenia te, jak wiadomo, o wiele wrażliwsze są na niebezpieczeństwo, aniżeli ludzie. widziałem konie, pędzące bez jeźdźców w kierunku skąd dochodził grzmot dział, skąd leciały śmiercionośne granaty. Czy były one odważne? Nie, były szalone!

„Widziałem tych, których nazywano odważnymi, drżących ze strachu, szczekających zębami w ciszy nocnej na samą myśl, że znaleść się mogą za chwilę w obliczu wroga. Wi działem i takich, których nazywano tchórzami, jak ginęli odważnie, bez słowa gniewu lub jęku.

„I ta właśnie konieczność zmuszająca ludzi rozumnych, przytomnych do wyzbycia się poczucia niebezpieczeństwa i instynktu samozachowawczego, do zamienienia się w dzikich szaleńców, i to wszystko w imię obowiązku, jest jedną z najwstrętniejszych, najokrutniejszych stron wojny“.

---

rzał na niego groźnie — jestem rekordzistą w boksowaniu i najsilniejszemu chłopu dwoma uderzeniami łamię wszystkie żebra.

Sternik chciał się przekonać, czy to prawda, ale przerwałem te komplimenty.

— Pójdziesz pan do więzienia — rzekłem krótko — a radzę — spokojnie. W przeciwnym razie każę założyć kajdanki.

Zgrzytnął zębami.

— Well. Nim mnie pan jednak zamknie, proszę o kilka minut rozmowy na osobności.

Zrazu nie chciałem się na to zgodzić, w końcu jednak uległem jego prośbom i poleciłem strażnikowi, ażeby nas zostawił samych.

— Kapitanie — odezwał się opryszek, kiedy zostaliśmy sami — kocham wolność, kocham tak bardzo, że nie powinieneś mi pan jej odbierać.

— Będzie, jak powiedziałem.

— Hm! to nie dobrze, nie chciałbym się żywcem dać upiec jak kura.

Czyżby to był warjat?

— O! to jest wszystko w porządku — rzekł, wskazując na czoło, jak gdyby odgadł moją myśl — niech mi pan wierzy, bo inaczej i pan może być upieczony jak kura.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 28 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę Augustyna biskupa, wyznawcy, doktora kościoła i Aleksandra; we czwartek ścięcie ś. Jana i Sabiny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 50, zachód przypada o g. 6 m. 33; długość dnia wynosi g. 13 m. 43.

— **Z Towarzystwa kolonji wakacyjnych.** Kierownik kolonii wakacyjnej w Porębie Wielkiej zawiadamia rodziców, krewnych i opiekunów, że przyjazd tegorocznej drużyny kolonii stów, uczniów szkół średnich krakowskich i podgórskich nastapi we czwartek dn. 29. bm. o godz. wpół do 5-ej po południu wprost na dworzec krakowski.

— **Z teatru miejskiego.** „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego w tygodniach najbliższych gra ny będzie tylko raz jeden t. j. we czwartek dn. 29 b. m. Obsada sztuki w rolach głównych pozostaje bez zmiany. Próby „Piastów“ trwają w dalszym ciągu. Przy przygotowaniu obecną jest autorka p. Jadwiga Marcinowska. Główną rolę w sztuce objął p. Sosnowski.

— **„Solarze“ w Sukiennicach.** Na skutek nieuzasadnionych skarg wypowiedział Magistrat krakowski lokale kramowe w Sukiennicach „solarzom“, tj. sprzedawcom słoniny, masła, serów itd. Wbrew oczywistej prawdzie zarzucano im utrzymywanie swych kramów w nieporządku, twierdzono, że dłuższe przetrzymywanie towarów w kramach wywołuje fetor i stęchliznę. Naturalnie usunięcie „solarzy“ sprowadziłoby do tych kramów żydów, tak zanieczyszczających piękną halę Sukiennic i wywołujących bardzo przykre i złośliwe uwagi o żydowskich wpływach w zarządzie miejskim.

Oskarżenia żydów i ich protektorów przeciw „solarzom“ okazały się nieprawdziwemi. Aby usunąć wszelki powód do dalszych zarzutów, przyrzekli „solarze“ w kramach przechowywać niewielką, wystarczającą do dziennego obrotu ilość towaru. Wobec tego prezydent miasta wydzierżawił im nadal kramy. Będzie to i dla odbiorców bardzo wygodnem, gdyż ci przyzwyczaili się od 30 prawie lat czynić zakupy u „solarzy“ w Sukiennicach.

Magistrat krakowski przyczyniłby się wielce do przywrócenia czystości i piękności hali w Sukiennicach, gdyby usunął żydów, napastujących natarczywie przechodniów. Wszyscy przejezdni wyrażają też zdziwienie, że miasto puściło do Sukiennic kramarzy żydowskich, prowadzących tam „handel“ w sposób, który mógłby być tolerowany chyba na Kazimierzu lub targu tandeciarskim, a nie w Śródmieściu i to, w pięknej hali historycznego budynku.

— **Droga na Błoniach.** Jedną z najwspanialszych budowli, jakie gmina miasta Krakowa w ostatnich czasach podjęła jest nowa droga na Błoniach.

Droga ta stanowiąca rozszerzenie istniejącej, a zbudowanej przez zarząd wojskowy drogi nad łożyskiem Rudawy przeznaczona będzie jako aleja dla ruchu pieszego. Ruch wozowy i automobilowy odbywać się ma nadal jak dotychczas na pierwotnej drodze, dopóki łożysko Rudawy po przełożeniu go pod klasztor Zwierzyniecki nie zostanie zasypane. Na zasypanej Rudawie ma powstać nowa droga dla automobilów i rowerów z osobną aleją dla jazdy konnej.

Nowa droga na Błoniach dla ruchu pieszego przeznaczona, zaprojektowaną i wykonaną została przez miejskiego inżyniera drogowego p. Wilhelma Gałuszkę. Droga ta o długości 1650 metrów jest 12 metrów szeroką z czego przypada 8 metrów na środkową część szosową a po dwa metry na ziemne bankiety. Do budowy tej drogi nawieziono z miasta około 8000 metrów sześciennych ziemi i zużyto na podkład 15-to centymetrowej grubości, 2000 metrów sześciennych szutru wapiennego, i 160 metr, sześć. żwirku porfirowego, ktTrym podkład wapienny jest przykryty.

Przy wykonaniu nasypu walcowano nawiezioną ziemię walcami parowemi dla szybszego skosolidowania się korpusu drogowego, a rów nież i podkład drogowy został bardzo troskliwie takiemi walcami ugnieciony.

Dla odwodnienia nasypu wykopano co 10 metrów poprzeczne rowy aż do pierwotnego terenu, t. zw. sączki, do których także spuszczono prowizorycznie wodę opadową z ścieku wybrukowanego między starą a nową drogą. Z lewej strony drogi schodzą bardzo pięknie odarniowane szkarpy do rowów przydrożnych z których 12 betonowych przepustów odprowadza wodę z Błoń ku Rudawie po pod obu drogami do jej koryta.

Koszt całej drogi od rogatki Wolskiej na odległość 1·650 klm. wynosi 55.000 k. Wskutek skierowania wywozu ziemi z pierwotnych budowli do budowy nowej drogi na Błoniach koszta też znacznie zostały obniżone. Nowa droga na Błoniach stała się w krótkim czasie ulubionym spacerem Krakowian, a pomysł tej alei i znakomite jej wykonanie przynoszą zaszczyt miastu i kierownikom tej budowy.

— **Kradzieży z włamaniem** dokonano dzisiejszej nocy w biurze inżyniera p. Leonarda Nitscha przy ulicy Kolejowej l. 18. Sprawca oknem z podwórza dostał się do pokoju służącego, stąd wszedł do biura, gdzie dłutem wyważył wieko podręcznej kasy żelaznej Z kasy tej zabrał 700 do 800 koron, poczem opuścił biuro drzwiami frontowemi. Sprawca widocznie dobrze obznajmionym był z rozkładem biura.

— **Śmiertelny upadek.** Wczoraj przed godz. 6 przedwieczorem 22 lat liczący Bernard Rosenblatt czeladnik malarski zajęty pracą w domu pod l. 30 przy ulicy Stachowskiego spadł z gzymsu z drugiego piętra i zabił się na miejscu. Rosenblat zajęty był malowaniem okna a chcąc je wydobyć z zawias nie bacznie oparł nogę na gzymsie nie zabezpieczywszy się przez przywiązanie linką.

Gzyms pod jego ciężarem rozleciał się w kawałki i Rosenblatt wraz oknem spadł na bruk uderzając czaszką o kamienne płyty chodnika. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe zastało już tylko trupa, którego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

— **Związek katol. Stowarzyszeń rzemieślników i robotników** w Krakowie urządza we czwartek dnia 29 b. m. w Domu Związku (ul. św. Tomasza 37,) odczyt na temat„ Kwestja żydowska". Początek o godz. w 7½ wiecz. Wydział Związku zaprasza wszystkich członków Stowarzyszeń Związku i gości przez nich wprowadzonych.

— **Mianowania.** „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował radcę dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym dra Wincentego Tarłowskiego prezydentem tegoż trybunału.

Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych w dyrekcyi skarbowej we Lwowie Kazimierzowi Janickiemu tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Minister skarbu zamianował adjunktów urzędów pomocniczych Wiktora Feita i Józefa Hausera dyrektorami urzędów pomocniczych przy dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

— **Nekrologia.** Jan Jaroszewski majster szewski, b. żołnierz gwardji narodowej w 1848 roku, przeżywszy lat 84 zmarł w Krakowie dn. 27 b. m.

Janina Jordanówna licząc lat 44. zmarła dnia 26 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 4: „Rewizor z Petersburga".
W czwartek 5: „Rycerze północy".
W piątek 6: „Warszawianka" i „Konfederaci Barscy" dramat w 2-ch akt. A. Mickiewicza.
W sobotę 7: „Piastowie", dramat w 4-ch akt. wierszem, J. Marcinowskiej (nowość).
W poniedziałek 26: „Tamten".
We wtorek 27: „Dziady".
We środę 28: „Złota czaszka".
W czwartek 29: „Książę niezłomny".
W piątek 30: „Kordyan".
W sobotę 31: „Wesele".

Kronika lwowska.

W Bursie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych (ul. Szymonowiczów 6.) we Lwowie są jeszcze miejsca dla uczniów gimnazjów i szkół realnych, synów urzędników prywatnych, w pierwszym rzędzie członków Towarzystwa.

Skarb znaleziony. Policya zakwestyonowała u robotników Józefa Ostrowskiego i Józefa Grabskiego 23 sztuk srebrnych polskich monet i zaciekawiona tem, jaką drogą monety te dostały się do rąk robotników, rozpoczęła śledztwo. Robotnicy zeznali, że przy robocię kanałowej w ul. Sadownickiej znaleźli w głębokości 5 m. garnek, pełen srebrnych monet. Rozbili garnek i wtedy znaczna część pieniędzy posypała się w wodę. Pozostałą część rozchwytali inni robotnicy, a oni zdołali uratować zaledwie 23 sztuk. Monety zdeponowano w policji.

Zagadkowy trup. Murarz Jan Maciak, idąc w sobotę rano na budowę, znalazł na dawnym cmentarzu Gródeckim trupa 6-miesięcznego dziecka. W sytuacyi tej zachował się dla ogółu niewyraźnie. Nie dał znać mianowicie o tem policji, ale, przywoławszy jakiegoś swego kolegę, wspólnie z nim pochował dziecko. Wczoraj dopiero kapralowi policyjnemu Sobczakowi jakiś student doniósł o wypadku. Policjant udał się do Maciaka, który potwierdził całą historję. Zawiadomiono więc policję, która natychmiast przedsięwzięła śledztwo. Na miejsce wypadku pospieszył koncepista policji p. Nemetz.

Dworzec towarowy we Lwowie. Jak wiadomo poseł Małachowski wniósł dn. 27 czerwca br. w Izbie poselskiej interpelację do rządu, domagając się bezzwłocznego rozpoczęcia budowy dworca towarowego we Lwowie. W interpelacji wykazał nagłość i ważność tej sprawy dla przemysłu i handlu. Wczoraj otrzymał p. Małachowski na tę interpelacyę pismo ministerstwa handlu z zawiadomieniem, że „urzeczywistnieniu tego uzasadnionego żądania nic już nie przeszkadza i że dyrekcja kolei państw. we Lwowie otrzymała polecenie podjąć natychmiast przebudowę rzeczonego dworca towarowego".

Pojedynek. Wczoraj w lasku pod Obroszy nem odbył się pojedynek na pistolety między dwoma słuchaczami praw. Jeden z pojedynkujących się miał otrzymac niebezpieczną ranę w okolicę serca.

Kronika prowincjonalna.

— **Sprawy telefoniczne.** Dnia 1 września oddaje się do użytku państwową sieć telefoniczną w Buczaczu. Sieć ta składa się z centralnego biura telefonicznego w miejscowym c. k. urzędzie pocztowo-telegraficznym i z połączonych z niem 15 stacyj abonentowych głównych i trzech ubocznych.

Czerwona gospodarka. W Karniowie sprzedany będzie dnia 30 b. m. na licytacji tamtejszy socjalistyczny „Dom robotniczy" z przynależnościami. Wskutek licytacji stracą dużo pieniędzy robotnicy, którzy dali pieniędzy na ku pienie i utrzymanie domu. Przewódcy socjalistów tak dobrze gospodarowali, że teraz powodują ruinę robotników.

Krwawy wiec w Haliczu. W niedzielę 26 b. m., jak donosi „Hałyczanin", odbył się wiec chłopski w Haliczu na „Zamkowej górze". Wiec ten zwołała moskalofilska partja i, jak zapewnia „Hałyczanin", zebrało się na nim 10.000 ludzi z Halicza, Rohatyna i Stanisławowa. Przybył także moskalofilski poseł dr. Hlibowicki Z drugiej strony posłowie ukraińscy dr. E. Lewicki i dr. Baczyński zjawili się także na wiecu. Gdy zauważyli ich moskalofilscy trabanci, rzucili się na nich tak, że żandarmerja musiała dwa razy iść do ataku. Prócz tego rozagitowani chłopi rzucili się na Lewickiego i Baczyńskiego i jak się wyraża „Hałyczanyn", „zdławili ukraińską szarańczę" zrzucając ich na łeb z góry zamkowej i strasznie pobili ukraińskich posłów a w szczególności Lwa Baczyńskiego.

— **Dekret kongregacyi concilium o małżeństwie.** Donosiliśmy już w telegramach o nowym dekrecie wydanym przez kongregację soboru rozstrzygającym ewentualne wątpliwości w sprawie zawierania małżeństw w wyjątkowych okolicznościach. Przepisy w tej sprawie nie były dotychczas ściśle określone, obecnie zatem, z powodu różnych przekroczeń popełnianych przy zawieraniu nieformalnych małżeństw, postanowiła kongregacja objąć je ścisła i surową regułą. Kościół nie uznaje ślubów tajnych, orzekł zatem, że śluby nie zawarte w obecności proboszcza parafji, względnie biskupa, co najmniej dwóch świadków są nieważne. Dalej orzeka dekret, że ważne są tylko te małżeństwa, przy których sporządzono akty podpisane zarówno przez proboszcza jak i dwóch świadków. Gdy świadkowie nie umieją pisać, należy to w akcie zaznaczyć! W razie niebezpieczeństwa grożącej śmierci ślub zawartym być może w obecności jakiegokolwiek księdza, gdy zaś i jego brak w okolicy, wystarcza nawet formalne oświadczenie zgody w obecności dwóch świadków. Dalej zawiera dekret dokładne przepisy co do sposobu prowadzenia ksiąg z wykazami zawartych małżeństw. Przepisy te odnoszą się do wszystkich małżeństw zawieranych pomiędzy osobami rzymsko-katolickiego wyznania. Dekret ten obejmuje 11 paragrafów, obowiązuje zaś od Wielkanocy 1908 roku.

Telegramy.

Przesilenie koalicyi

Budapeszt Hr. Aladarowi Zichy udało się odroczyć wystąpienie partyi katolicko-ludowej z koalicji. Członkowie jej zostają w koalicji pod pewnymi warunkami. Oprócz respektowania swych zasad żądają oni pewnych gwarancji w dziedzinie administracyi. Przedewszystkiem ma być usunięty nadżupan szatmarski, który dopuszczał się nadużyć przy wyborach w Nagy Karolyi a partja katolicka ma otrzymać wpływ na administrację.

Zjazd katolików węgierskich.

Pięciokościoły. Udział katolików w siódmym kongresie był niespodziewanie licznym. Przybyło pieszo i koleją około 14.000 uczestników pod przewodnictwem duchowieństwa. Episkopat węgierski reprezentowali arcybiskup Julius Varaszy, biskup Balarz, biskup Boromisza i białogrodzki biskup Ottokar Prohaszka.

Rano odbyła się uroczystość poświęcenia sztandarów robotniczych, Po południu urządzono kilkanaście zgromadzeń ludowych. W sali katolickiego Związku odbył się kongres eucharystyczny pod przewodnictwem biskupa gr. Zichego.

Przewodniczą kongresowi hr. Mailat i pos. Gieswein. Hr. Mailat podniósł w swej mowie ważność sprawy socyalnej. Ks. Kitkowicz wygłosił odczyt o włościańskich spółkach pożyczkowych.

Tittoni w Leoben.

Leoben. Tittoni przybył tu wczoraj popołudni i odbył przechadzkę po mieście. Dzisiaj rano odjeżdża Tittoni dalej.

Południowo-słowieński minister rodak.

Zagrzeb. „Agramer Ztg" zamieszcza list pos. Sustersica z Biaritz, w którym ten donosi, że wszelkie wersye o zamiarze kreowania południowo-słowieńskiego ministra-rodaka są wymysłem.

Nowy namiestnik Tyrolu.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował najwyższem rozporządzeniem z dnia 26 b. m. wiceprezydenta namiestnictwa, bar. Markusa Spiegelfelda, któremu powierzono kierownictwo namiestnictwa w Insbruku, namiestnikiem uksiążeconego hrabstwa Tyrolu z Ziemią Przedarulańską.

Wyroki śmierci.

Warszawa. Paweł Izdebski, skazany przez sąd wojenny na śmierć za napad w dniu 21 maja w Radomiu na urzędników kasy gubernialnej w celu rabunku, został stracony na stokach cytadeli.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na śmierć przez rozstrzelanie dwóch szeregowców: Wołkowa i Szeffera, oskarżonych o napad rabunkowy na przejeżdżających dwóch podróżnych.

Warszawa. Generał-gubernator zatwierdził wyroki śmierci wydane na Michała Galona za napad bandycki i strzelanie do patroli i Ignacego Wiśniewskiego za zamach na podoficera żandarmerji.

Ułaskawienie zabójców Gadomskiego.

Warszawa. Generał-gubernator zamienił karę śmierci, wydaną na zabójców ś. p. Gadomskiego: Piotra Kudrawcewa, Stanisława Chańskiego, Wiktora Bajera, Antoniego Mularskiego i Wojciecha Kudrawcewa na 20 lat robót ciężkich.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. W ciągu wczorajszej rozprawy obrońca Prokofiewowej przyznał w prawdzie, że sprzysiężenie istniało, że jednakże jego klientka nie należała do niego. Obrońca Nikitienki oświadczył, że jego klientka nie miała zamiaru zamordowania cara, chociaż przyznał, że Nikitienko jest wrogiem obecnego porządku państwowego.

Jeszcze Witte.

Petersburg, Hr. Witte będzie jak słychać mianowany dyrektorem banku dla handlu zagranicznego.

Odezwa wyborska.

Petersburg. Akt oskarżenia z powodu odezwy wyborskiej już zakończono i w jesieni rozpocznie się proces. Z liczby 180 oskarżonych 6 osób zdążyło się ukryć, 9 osób odmówiło zeznań zupełnie, zaś 124 przyznało tylko fakt podpisania odezwy, odrzucając natomiast całkiem część oskarżenia, dotyczącą rozpowszechniania przez nich odezwy. Kilka osób protestuje wogólności przeciw pociągnięciu ich do odpowiedzialności sądowej, gdyż odezwa podpisana była przez nie poza terytorjum państwa rosyjskiego.

Nowe dzieło Tołstoja.

Petersburg. Obecny peryod mordów i napadów w Rosyi spowodował Tołstoja do napisania dziełka pod tytułem: „Nie zabijaj!“ Pismo to ukaże się równocześnie we wszystkich wielkich dziennikach Europy.

Nowy tor kolei syberyjskiej.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła budowę drugiego toru przy kolei syberyjskiej. Projekt odnośny przedłożonym zostanie trzeciej Dumie. Koszta proponowane są na 177 milionów rubli. Drugi tor biedz ma od stacyi Orusk do stacyi Bajkał i od Tanchai do Karimska.

Reformy w Macedonii.

Sofia. Projekty reform austro-węgierski i rosyjski zmierzają do ustanowienia w Saloniki pod europejską kontrolą stojącego sądu kasacyjnego, któryby nadto miał za zadanie wykonywanie kontroli nad urzędem sądowym śledczym w Argen.

Sądowa reforma ma w pierwszej linii przywrócić urząd wybieralnych sędziów pokoju.

Nie ulega wątpliwości, że Turcya będzie się starała uniemożliwić te reformy. Prawdopodobnie powiększy ona liczbę sędziów, by potem pod pozorem braku środków w budżecie doprowadzić reformy do absurdu.

Aresztowania w Irlandji.

Langfort. Członek parlamentu Farrel oraz 40 innych osób zostało aresztowanych. Aresztowania te mają stać w związku z niepokojami w Irlandji.

Niepokoje w Marokko.

Londyn. Deputacya członków koloniji angielskiej w Tangerze udała się do konsula angielskiego Lowthera z prośbą, aby wyjednał u rządu angielskiego przysłanie okrętu wojennego dla ochrony życia i mienia poddanych angielskich. Lowther wskazał wobec deputacyi na oświadczenie Greya w Izbie gmin, że rząd angielski uważa zarządzenia Francji i Hiszpanji za dostateczne także i dla ochrony interesów poddanych angielskich.

Również hiszpańscy poddani w Tangerze zwrócili się z podobną prośbą do posła hiszpańskiego.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje pod datą wczorajszą: Położenie polityczne w portach jest spokojnem. Ze względu na doniesienie iż w okolicy Casablanca pojawiły się oddziały konnicy arabskiej, wysłano rekonesans, który jednakże nie natrafił na żaden opór.

Tanger. Francuzi, Anglicy i Hiszpanie opuścili Fez dnia 24 bm., zaś Włosi i Niemcy mieli wyjechać d. 26 bm. Przedsięwzięto wszelkie środki, aby zabezpieczyć im drogę do Larache.

Petersburg. Rosyjski konsul jeneralny w Jerozolimie Jakowlew został zamianowany ministrem-rezydentem w Siamie.

Ze świata.

— **W jaskini łotrów.** Sąd kryminalny w Madrycie skazał w tych dniach na 20 lat ciężkiego więzienia dwóch głównych przywódców bandy opryszków, która przez długie lata okradała naiwnych w całym świecie cywilizowanym za pomocą nadchodzących nieraz i do nas listów, łudzących otrzymaniem części wielkiego skarbu, ukrytego przed oczyma władz hiszpańskich, a należącego do pewnej uwięzionej panny, w zamian za złożenie kilkuset lub kilku tysięcy franków, potrzebnych rzekomo na wydobycie owego skarbu z ukrycia.

List taki otrzymał też w r. z. kupiec Mathenberg ze Strasburga i dzięki właśnie przezorności jego niebezpieczną bandę nareszcie odkryto, a przywódców jej aresztowano i na czas dłuższy uczyniono nieszkodliwymi.

Po otrzymaniu listu z obietnicami skarbów, p. Mathenberg, zamiast odpisać hiszpanom, przesłał pismo konsulowi niemieckiemu w Madrycie, prosząc o informacje.

Wkrótce nadeszła odpowiedź. Konsul prosił p. Mathenberga, aby odpisał opryszkom, że dnia tego a tego przybędzie do Madrytu, jak również, aby istotnie na kilka dni wyjechał ze Strasburga, być bowiem może, iż opryszkowie posiadają w Strasburgu wspólników, którzy go śledzą.

W kilka dni potem, gdy pociąg kurjerski, dążący z Paryża, stanął na dworcu w Madrycie, z wagonu I-ej klasy wyszedł starszy jegomość o typie wybitnie teutońskim. Był to ucharakteryzowany komisarz madryckiej policyi tajnej, Puga, władający doskonale językiem niemieckim i z tego powodu wyznaczony przez władze hiszpańskie do schwytania niebezpiecznej bandy.

Zaledwie Puga stanął na chodniku dworca, gdy podszedł do niego wysoki, szczupły jegomość o pełnym, czarnym zaroście i przedstawił mu się, jako służący uwięzionej panny, Gandia.

Rzekomy niemiec okazał oszustowi otrzymane listy, wobec czego Gandia posadził go do samochodu, aby zawieść — jak mówił — do pewnej ajentury, gdzie oczekuje na gościa przekupiony dozorca więzienny.

Dwóch ajentów policyi tajnej, przebranych za tragarzy kolejowych i oczekujących w pobliżu, puściło się natychmiast dorożką w ślad za samochodem, uwożącym komisarza, niebawem jednak daleko szybciej jadący samochód znikł im z przed oczu.

Gandia powiózł gościa na ulicę Cuchilleros, gdzie zatrzymano się przed domem, oznaczonym Nr. 12. Przy drzwiach widniał szyld z napisem: „Gonzales i sp.“ Ajentura.

Zaproszony uprzejmie, Puga wszedł do jaskini łotrów. Było to mieszkanie umeblowane wytwornie. W dwóch pierwszych pokojach kilka osób pracowało gorliwie przy biurkach. W trzecim przyjął wchodzących naczelnik firmy Gonzales. I on władał nieco językiem niemieckim, doszedłszy zatem po krótkiej rozmowie z Pugą do przekonania, że przybysz nie rozumie istotnie po hiszpańsku, odezwał się w tym języku do Gandii.

— A więc to jest owa ryba niemiecka.

Gandia uśmiechnął się i kiwnął głową potakując, poczem przystąpiono do omówienia jeszcze raz szczegółowo całego interesu. Zachwycony pozornie niemiec oświadczył w końcu gotowość wypłacenia żądanej sumy, ale oświadczył jednocześnie, że nie posiada gotówki, lecz tylko akredytywę na dom bankowy Sainza w Madrycie, i zaproponował, aby tam się z nim udano.

Ma się rozumieć, że oszuści nie mogli nie zgodzić się na taką propozycyę, pojechano więc razem z przybyszem do banku. Zaledwie jednak skręcono na rogu ulicy, gdy Puga ujrzał pomocników swych przebranych za tragarzy. Na dany znak obaj rzucili się na oszustów i zanim Gonzales i Gandia zdołali oprzytomnieć, już mieli kajdanki na rękach.

Po odprowadzeniu łotrów do więzienia, policya udała się do ajencyi i aresztowała pracujących tam „urzędników“ oraz dokonała rewizji.

Znaleziono kilka tysięcy listów przygotowanych do wysłania, rachunki zaś wykazały, że od d. 1-go stycznia 1905 r. do 22 maja 1906 r. banda otrzymała od naiwnych głupców z różnych stron świata ni mniej ni więcej jak 300.000 franków!

— **Echa wyścigów Pekin-Paryż.** W sprawozdaniu dzienników zagranicznych o przebiegu gonitwy samochodowej Pekin-Paryż jeden z samochodów, a mianowicie holenderski „Spyker“, prowadzony przez Godarda, bardzo po macoszemu był traktowany. Zbywano go albo milczeniem zupełnem, albo też krótką wzmianką, tak że o „Spykerze“ wieść zaginęła.

Obojętność tę dla holenderskiego samochodu wynagrodziła sowicie Warszawa, w której się znalazł wraz z dwoma samochodami francuskiemi. Godarda przyjmowano uroczyście na równi z innymi podróżnymi. Natomiast w Berlinie Godard wraz z samochodem swoim wyłączony został z urzędowego przyjęcia, jakie zgotowano dwom innym, przybyłym z nim razem samochodom. Równocześnie w prasie berlińskiej ukazały się powtórzone za tygodnikiem „Wochenzeitung der Niederlande“, ciekawe szczegóły o tem, w jaki „sprytny“ sposób Godard dokonał swego bohaterskiego i nieustraszonego dzieła.

Oto potrafił on przedewszystkiem skłonić fabrykanta „Spykera“ do pożyczenia mu samochodu do odbycia podróży, której koszty pokryć miała jakoby redakcja dziennika „Matin“, następnie w Antwerpii nabył na rachunek tego „Spykera“ zapasowe koła gumowe, które spieniężył niezwłocznie po przybyciu do Paryża. W Marsylii kazał sobie zakredytować podróż do Pekinu. Aczkolwiek w Paryżu sprzedał wszystkie koła zapasowe, mimo to po przybyciu do Pekinu znalazł się bez grosza. Zwrócił się więc do konsula holenderskiego, któremu oświadczył, że listy i przekazy pieniężne jeszcze doń nie nadeszły. Otrzymawszy 2100 dolarów, ruszył w podróż za samochodem ks. Borghesego, który go niejednokrotnie zaopatrywał w benzynę w pustyni Gobi.

I tego człowieka przyjmowano jak księcia, woła tygodnik, dodaje jednak, że czeka go mniej serdeczne przyjęcie w Paryżu, gdzie tymczasem za oszustwo skazany został na 18 miesięcy więzienia!

NADESŁANE.

Wielmożnemu Panu Doktorowi
Eliaszowi Stahrowi
za gorliwą i sumienną opiekę nad ś. p. Siostrą moją serdeczne składam podziękowanie.
Zamarstynów, 26 sierpnia 1907.
Ks. Anioł.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
[illegible]03 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
o Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzęgu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy. Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa.
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu; Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Nowo otwarty

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej l. 2, pod firmą:

BAZAR KRAKOWS I

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wielki Wybór Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego własnego wyrobu oraz amerykańskiego, odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jak najkrótszym czasie, podług nadesł. miary lub starego bucika.

Filia: **Sukiennice (Hala) l. 12.** — Pracownia: **ul. Wygoda l. 5.** **F. Łodziński.** (1152

Zakład św. Rodziny

Pędzichów 15,

przyjmuje wpisy na wszystkie cztery kursa pryw. (przez c. k. Władze zatwierdzonego) Seminaryum i do szkoły ćwiczeń. Egzamina wstępne **4, 5 i 6 września.** Rok szkolny rozpocznie się **7 września** uroczystem nabożeństwem o godz. 9.

Wobec różnych pogłosek oświadczamy: Śmierć fundatora Zakładu, śp. ks. Leona Zbyszewskiego nie powoduje żadnych zmian: Zakład bowiem, był, jest i będzie własnością Towarzystwa „Dom Rodzinny", które trwale i legalnie jest przez Rząd zatwierdzone. Śp. ks. Zbyszewski już od roku usunął się od zarządu i wszystko tak uregulował, by założona przez Niego instytucya rozwijać się mogła pomyślnie. (1170

Jòzef Błotnicki,

sekretarz Tow. „Dom Rodzinny".

Północno Niem. Lloyd

w Bremie,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANOW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866. r.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka, droboszcz, Kupczyńce p. Denysów.

Marka ochronna: **„Kotwica"**

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Szkoła 9-klasowa

pod zarrądem Siostr Augustyanek przy kościele św. Katarzyny, Kraków, ul. Skałeczna 10, mająca prawo publiczności o 5-iu klasach wydziałowych i 4-ch pospolitych połączone z pensyonatem przyjmuje do wpisu panienki, dochodzące jakoteż i pensyonarki.

Wpisy rozpoczynają się z dniem **29-go sierpnia** od g. 9–12 i po dołudniu od g. 2–6. 1169

Ważne dla oddających i przyjmujących na mieszkanie młodzież kształcącą się w Krakowie.

„Wiadomość" (1155

biuro posad i pisania na maszynach pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań dla młodzieży i udziela dokładnych informacyi o warunkach i stosunkach domowych. *Zgł.* o korepetycye tamże. **Ul. Grodzka l. 18,** I piętro.

Lekcyj gry

na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 11–3, ul. Kurniki Nr. 3 II p. vis-à-vis kościoła św. Floryana. 1167

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie Cenniki gratis franco Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista. LWÓW, Hotel Żorża.

Kuracyjne

Wino Vermuth

firmy Fratteli Casa, Turino

1 flaszka kor. 2.30

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Krawec** w **Hanuszowcach** p. loco **Szepes megye** Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70. 80 hal. liter.

Czerwone od 70 h. wyżej.

Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.

Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

„Nasz Koniak Polski"

polecam w 3-ch gatunkach:

dla zwykł. gatun. za butelkę po k. 1.80
wyborowy Nr. 2 „ „ „ „ 2.50
kuracyjny Nr. 3 „ „ „ „ 3.50

Pocztą w skrzyneczkach 5 kg., zawierających po 2 butelki, wysyłam odwrotnie.

Marcelli Dutkiewicz
Fabryka wódek polskich w Krakowie.
WŁASNE SKŁADY w KRAKOWIE:
Rynek Główny l. 40, Floryańska l. 28, w Zwierzyńcu — Półwsie l. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

OSTRZEGAM!



każdego ktokolwiekby potrzebował zarzutki i ubrania, ażeby się nie dał *uwieść* na oko eleg. wyglądającym na wystawach magazyn. wiedeńskich ubraniom got., które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różn. niema. A zatem

Łaskawi Panowie!

zamaw. zarzutki i ubrania u **Zygmunta Chili,** krawca w Krakowie ul. Wielopole l. 3 obok gł. poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamów. na prow. uskutecznia się możliwie jaknajprędzej.

Ważne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabiania i farbowania peruki damskie i męskie, oraz nowe warkocze po przystępnych cenach. Polecam się łaskawym względom **A. Czaicki,** fryzyer, ul. Floryańska l. 53, parter. (1101)

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Erlauskie Winogrona

koszyk 5kg. k. 3, 100 kg k. 50; **Śliwki węg.** k. 3, 100 klg. k. 50; **Pomidory** k. 1.50; **Jabłka deserowe** i do strudli k. 3; **Gruszki** k. 4; **Melony cukrowe** k. 2.50. Wysyłki koleją uskutecznia się tylko za poprzedniem nadesłaniem zaliczki. Wszystko niefrankowane do nabycia: **Glósz Béla, Erlau** (Węgry). Korespondencya niemiecka. 1161

Szan. Rodziców

zawiadamiam, że zakład mój wychowawczy w Zakopanem zwinąłem, a zamieszkawszy w Krakowie przyjmuję od września b. r. uczniów do szkół tutejszych.

Ludwik Szwejgier
Kraków, ul. Krowoderska l. 9, I. piętro
naprzeciw ogrodu Towarz. Ubezp;. wejście tymczasowe z ul. Długiej l. 10.

SZCZURY MYSZY

doszczętnie wytępić można jedynie pigułkami **„Fuchsol"**



Prospekty i świadectwa proszę darmo i opł. żądać z Chem. Laboratorjum

„FUCHSOL"

Reim i Spółka

Rynek 37. KRAKÓW. Linia A—B.



Założony w r. 1872

ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski

Braci Trembeckich

w Krakowie, *ul. Rakowiecka L. 7.*

Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców** i **pomników** tak w miejscu jak i na **prowincyi.** Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. "Głosu Narodu."

Cena egz. broszurow. kor. 3.
w oprawie w półpłótno „ 4.
Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Do wynajęcia

pokoje z utrzymaniem frontowe, u P. **JÓZEFY ROGOSZOWEJ** **Kraków, ul. Graniczna L. 14.**

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

Kilku studentów

znajdzie umieszszenie w domu inteligentnym z całem utrzymaniem, na żądanie pomoc w naukach. Wiad. przez grzeczność u PP. Boczkowskich Dolne młyny l. 9, parter. (1168

Gospodyni

umiejąca gotować potrzebna na wieś do samodzielnego gospodarstwa kobiecego. Zgłosić się do dozorcy domu pod l. 5 przy ul. Mikołajskiej w Krakowie. (1166

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku **R. Ryszkowska** na mieszkanie z całem utrzymaniem. — **Na żądanie osobn pokoje, także fortepian do użytku.**

Kraków, ul. Łobzowska l. 8, I p. drzwi na lewo.

KILKA PANIENEK

z inteligentnych rodzin, zdrowych, dobrze wychowanych, znajdzie całkowite pomieszczenie z należną opieką w obywatelskim domu. Na żądanie pomoc w naukach, język francuski, niemiecki z konwersacyą; lekcye muzyki. Fortepian w miejscu (Pokoje frontowe, słoneczne, w Rynku głównym). Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje tylko do 30 sierpnia b. r.

Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana Nr. 2. Telefon 744.

Rower

(Waffenrad) używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II p. drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.

Mężczyzna poszukuje do odnajęcia w bliskości Rynku

pokoju

niedużego, suchego, ciepłego, na I. piętrze, z wiktem, przy rodzinie katolickiej, spokojnej. Zgłoszenia pod adresem: **J. R. B.** za okazaniem kwitu inseratowego, administracya „Głosu Narodu" w Krakowie. 1164

Osobny pokoik

potrzebny od 1 września, wzamian za lekcye języków obcych. Wiad. w Adm. „Gł. Nar." pod l. **F. K.** (1158

W Zakopanem

u p.

Józefy Rogoszowej

Chramcówki, L. 10

są pokoje do wynajęcia po przystępnych cenach.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego.